

V Zimowa Szkoła Leśna

Poświęcono ją zagadnieniom związanym z planowaniem w gospodarstwie leśnym XXI wieku. Z uwagi na rosnące znaczenie funkcji ekologicznych i społecznych, ta tematyka jest dziś bardzo złożona.

Zagadnienia poruszane w trakcie trzydniowej (19–21 marca) sesji Zimowej Szkoły Leśnej były niezwykle szerokie. Wybraliśmy jedynie część spośród aż 26 wystąpień, których wysłuchała rekordowa liczba uczestników – 280 osób.

W spotkaniu uczestniczyli m.in.: wiceminister środowiska Janusz Zaleski, dyrektor Departamentu Leśnictwa i Ochrony Przyrody MŚ Nina Dobrzyńska, zastępcy dyrektora generalnego Lasów Państwowych Jan Szramka i Marcin Polak, dziekan Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie Stanisław Małek, dyrektor Biura Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej Janusz Dawidziuk. Licznie przybyli również goście zagraniczni.

Niezaplanowany sprzeciw gmin

Interesujący przykład związany z okolicznościami planowania urzędzeniowego podał wiceminister środowiska Janusz Zaleski. Dotyczył on rosnącej powierzchni lasów ochronnych w tych nadleśnictwach, które pokrywają się z obszarami Natura 2000. Zgodnie z rozporządzeniem z 1992 r. jedna z ośmiu kategorii lasów

ochronnych to lasy stanowiące cenne fragmenty rodzimej przyrody. Co to takiego, doprecyzowuje zarządzenie dyrektora generalnego LP nr 61 z 2007 r., wymieniając jako jeden z przykładów obszary Natura 2000. Dlatego teraz, gdy aż 38% powierzchni LP znajduje się w sieci Natura, wszędzie tam, gdzie powstają plany urządzenia lasów, lasów ochronnych przybywa. Szczególnie dużo w lesistych okolicach, które w całości objęte są dużymi ostojami, takimi jak Bory Tucholskie, Puszcza Augustowska czy Piska.

W tej ostatniej opracowywano niedawno plan dla Nadleśnictwa Spychowo. Towarzyszący jego zatwierdzeniu wniosek dotyczył uznania za ochronne lasów na powierzchni 18 tys. ha; to aż 79% powierzchni nadleśnictwa. Tyle jednak, że dotychczas w Spychowie było nieco ponad 2 tys. ha lasów ochronnych. Opinia dwóch rad gminnych w Rozogach i Świętajnie okazała się negatywna. I trudno się dziwić – w związku z ulgowym podatkiem leśnym dla lasów ochronnych do budżetu drugiej z gmin miałyby rocznie wpływać aż o 287 tys. zł mniej. Minister środowiska przyjął argument gmin i lasów za ochronne nie uznał.

A może komisja rozjemcza?

Przypadek Spychowa był szczególnie jaskrawy. Wcześniej minister postąpił podobnie w przypadku Gminy Białowieża. Ale czy każda gmina będzie składać negatywne opinie? Jakże powierzchnie i kwoty podatku będą miały decydujące znaczenie dla ministra środowiska?

Wreszcie zatwierdzenie lub nie lasów ochronnych powinno skutkować zmianami w projekcie planu urządzenia lasu, w którym tworzy się przecież gospodarstwo lasów ochronnych.

– Wykonawca planu nie ma innej możliwości, jak zaklasyfikowanie całości ostoi naturalnej, mimo że wie o tym, jakie to wywoła reakcje społeczności lokalnych – zwrócił uwagę Janusz Dawidziuk, dyrektor BULiGL.

Dziś bez mała 50% lasów zarządzanych przez PGL LP to lasy ochronne. To rezultat bodaj najwyższy w Europie. Tyle jednak, że w Instrukcji urządzenia lasu czy w Zasadach hodowli lasu nie zawarto wobec nich odrębnych metod postępowania. Naczelnik Wydziału Zagospodarowania Lasu DGLP Jacek Przypsiński twierdzi wręcz: – Ograniczenia, jakie znajdują się w rozporządzeniu nt. lasów ochronnych dziś, w dobie tak daleko posuniętej ekologii, nie są żadnymi ograniczeniami.

A minister Zaleski: – Lasy ochronne nie wpływają na wielkość etatu. Gdyby tak było, to mielibyśmy istotne różnice między nimi.

Naczelnik proponuje, by zmienić dość stare już rozporządzenie dotyczące lasów ochronnych, szczególnie gdy chodzi o lasy wodochronne, których stanowanie często nie jest konieczne.

Problem mógłby zniknąć, gdyby nie różnica w podatku. Jeśli lasy ochronne będą opodatkowane tak samo jak pozostałe, gminom będzie całkowicie obojętne, czy jest ich 100%, czy nie ma wcale. Jak już informowaliśmy, na początku stycznia Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji przygotowało ustawowy projekt zniesienia preferencyjnej stawki podatku leśnego (także dla rezerwatów i parków narodowych). Wg symulacji wykonanej w DGLP mogłoby to oznaczać rocznie kilkadziesiąt mln zł podatku leśnego więcej. W przypadku lasów niestanowiących własności Skarbu Państwa globalna różnica będzie o wiele mniejsza, gdyż w tej kategorii tylko 4,2% to lasy ochronne.

Minister Zaleski przypomniał jednak, że to wewnętrzna regulacja samych LP skutkuje uznawaniem całych ostoi za lasy ochronne. Proponował też coś na kształt komisji rozjemczej, która wypowiadałaby się w sytuacjach dotyczących planów urządzenia lasu, gdy zaistnieją spory na linii gospodarka leśna – ochrona przyrody, a strony konfliktu nie będą w stanie się przypomnieć. – To propozycja do dyskusji – zaznaczył Janusz Zaleski.

Spotkała się ona jednak z ripostą prof. Kazimierza Rykowskiego: – *Filozofia tego typu,*



Janusz Dawidziuk i minister Janusz Zaleski

że najpierw powołujemy ciało doradcze, które robi konflikty – mam tu na myśli GDOŚ – a potem ciało, które miałoby te konflikty łagodzić, jest filozofią kiepską.

Po tej wypowiedzi nastąpiła brawa.

Przygodne historie

Mówiąc o planowaniu, należy znać sytuację aktualną. Przedstawił ją Jacek Przypaśniak. W LP charakterystyczny jest nie tylko przyrost lasów ochronnych, ale także lasów ujmowanych w pul do gospodarstwa specjalnego. W tym przypadku to już nie zapis na papierze, ale zdecydowanie najczęściej wyłączenie z użytkowania rębного. W ciągu 10 lat gospodarstwo specjalne w całych LP potrojiło się, sięgając aż 12%. Przede wszystkim kosztem gospodarstwa zrębowego, które przed 10 laty obejmowało przeszło połowę lasów w LP, a dziś zostało zredukowane do 33%.

Z tym wiąże się fakt starzenia się lasów. Dla dwóch RDLP (Katowice i Białostok bez Puszczy Białowieskiej) wykonana została analiza, w jakim stopniu drzewostany odbiegają od wieku pożądanego (połowa wieku rębności). Są nadleśnictwa, gdzie różnica wynosi 28 lat. – Gdyby to przełożyć na możliwość zbliżenia się do wieku średniego, musielibyśmy podnieść użyt-

kowanie jednorazowo nawet o 1000%. To nie jest możliwe ze względów organizacyjnych, ale zgodzimy się, że stwarza to zagrożenie stabilności.

Sytuacja kumulowania się zasobów może się zmienić, jeśli w ustawie o lasach znajdzie się proponowany zapis, by wyliczając etat dla nadleśnictwa, rozgraniczać etat miąższościowy użytkowników rębnych od etatu powierzchniowego przedrębnych. Kazimierz Szabla, dyrektor RDLP w Katowicach, zgłosił propozycję idącą o krok dalej – wyłączenie z obligatoryjnego etatu drewna pochodzącego z kłęsk (podobny postulat zgłaszają organizacje drzewne). – Dziś receptą na takie sytuacje jest aneks do planu, ale ten podlega ocenie oddziaływania na środowisko.

– Udział użytkowników przygodnych na poziomie 40% to nie wykonywanie planu urzędzenia lasu. To jest bieganie z siekierą po lesie – tak Jacek Przypaśniak komentował mapę, na której uwidoczniono tego rodzaju sytuację aż w 40 nadleśnictwach, przy czym w 10 z nich to ponad 60% (przygodnych powyżej 20% pozyskuje co trzecia jednostka LP).

Na propozycję dyrektora Szabli odpowiedział od razu minister Zaleski: – Myślę, że przygodne też zostaną wyłączone z ogólnego etatu. Mamy znakomitą rezerwę drewna do pozys-

kania, a blokuje ją – jak wszyscy wiemy – jeden sztywny etat.

PZO w planie urzędzenia

Współcześnie planowanie w leśnictwie to nie tylko plany urzędzeniowe, ale także plany zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000. – Mamy Naturę 2000 i musimy z tym żyć. Trzeba jednak przyznać, że jako kraj jesteśmy bardzo gorliwi na niektórych polach. Tak było w przypadku Natury 2000. Z jednej strony wyznaczaliśmy sporo obszarów, z drugiej wymyśliliśmy instrument pt. plan zadań ochronnych we wszystkich obszarach – mówiła dyrektor Departamentu Leśnictwa i Ochrony Przyrody Nina Dobrzyńska.

Dwa lata temu pojawiło się rozwiązanie prawne, które zdjęło obowiązek wykonania PZO dla obszarów naturalnych, które posiadają plan urzędzenia lasu poddany ocenie oddziaływania na środowisko (prognozy oddziaływania ma dziś 137 nadleśnictw). Ale to nie zadowoliło Komisji Europejskiej i w ub. roku polskie prawo doprecyzowało ten zapis. Owszem, PZO jest niepotrzebny, ale wówczas gdy plan urzędzenia lasu zawiera elementy PZO. Pół roku trwały prace zespołu, który uzgodnił, w jaki sposób transponować zapisy z jednego planu do drugiego.

Planowanie w Puszczy Białowieskiej na świeczniku

W dyskusji nt. planowania w gospodarstwie leśnym nie mogło zabraknąć wątku Puszczy Białowieskiej, jednego z najtrudniejszych planów urzędzenia lasu w ostatnim czasie.

W ub. roku białowieski plan został zatwierdzony, ale z uwagi na „względy ochronne i pielęgnacyjno-hodowlane, a nie ekonomiczne”, minister zatwierdzając plany, pozyskanie ograniczył do 47 tys. m³. W pracach urzędzeniowych BULiGL wyliczył tę wielkość na 103 tys. m³.

Dyskusję nt. planowania urzędzeniowego w Puszczy Białowieskiej wywołał prof. Tomasz Borecki, mówiąc o niedobrej praktyce manipulowania operatem: – Użytkowanie nie jest celem samym w sobie. A skoro tak, dlaczego nie 10 tysięcy, nie 30 tysięcy, a może 28 tysięcy? Tak nie wolno! Najpierw trzeba powiedzieć, co jest naszym celem w Puszczy Białowieskiej.

Do takiej redukcji pozyskania nie powinno dojść, przekonywał przewodniczący rady programowej Leśnego Kompleksu Promocyjnego Puszcza Białowieska.

Przekornie wypowiedział się Janusz Dawdziuk. – Wielkość zaproponowana przez wy-

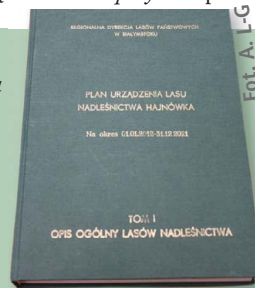
konawcę planu wychodziła z zasad wielofunkcyjnej gospodarki leśnej i trzymała się zasady, że w Białowieży żadne drzewo nie będzie wycinane ze względów ekonomicznych. Decyzja ministra była dokładnie jej złamaniem. 47 tys. m³ wynikało z potrzeb ludności lokalnej, czyli dokładnie z rynku.

Minister odpowiadał: – Jeżeli plan urzędzenia lasu jest narzędziem realizacji polityki państwa, a minister stoi na jej straży, dlaczego zabieracie ministrowi tę możliwość? Nie jest tak, że dyrektor generalny kładzie plan na biurku ministra, mówiąc: podpisz, bo to realizuje wielofunkcyjne leśnictwo.

I kontynuował: – Plan urzędzenia lasu dla Białowieży nie ma nic wspólnego albo niewiele z gospodarką leśną. To są decyzje polityczne.

Minister przypomniał okoliczności towarzyszące wykonaniu poprzedniego planu, kiedy jego poprzednik na stanowisku, prof. Andrzej Szujewski, miał w podobny polityczny sposób ograniczyć limit pozyskania do 130 tys. m³ rocznie.

Choć, jak mówił Janusz Zaleski, w Puszczy Białowieskiej przyrost pozwoliłby na pozyska-



nie nawet 300 tys. m³, to jednak okoliczności społeczne i polityczne spowodowały ustalenie go na poziomie kilkakrotnie niższym. Bo choć pozyskanie nie jest najważniejsze, to jednak jest ono miernikiem realizacji postulatów ochronnych.

– To że dziś mamy taki plan urzędzenia lasu, wymuszony przez ministra, powoduje, że Lasy Państwowe mają kilka, jak nie kilkanaście lat spokoju, jeśli chodzi o temat poszerzenia parku narodowego – przyznał minister.

Minister zakłada też, że choć obecny plan realizuje postulaty strony ekologicznej, to zapewne w przyszłości i tak pojawiają się kolejne. „Grzebanie w pul” posłużyło więc utrzymaniu dobrego wizerunku Lasów Państwowych.

Innego zdania niż prof. Borecki jest prof. Kazimierz Rykowski, wg którego ograniczenie pozyskania w Puszczy Białowieskiej jest wręcz realizacją Polityki Leśnej Państwa i dominacji społecznej funkcji lasu. Ograniczone pozyskanie skutkuje jednak ciekawym paradoksem. Niedobory drewna opałowego uzupełniane są węglem. – Z punktu widzenia ochrony klimatu byłoby lepiej, gdyby użytkowanie następowało w znacznie większym stopniu. ■

Podstawa to tworzenie pul równoległe z procedurą oceny oddziaływania na środowisko. Ustalony został ramowy harmonogram prac, w którym opisano tryb współpracy RDLP, nadleśnictwa i RDOŚ, uwzględniający wszystkie komisje i etapy tworzenia pul oraz procedury przetargowe.

Aby GDOŚ mogła planować prace w zakresie PZO, DGLP ma corocznie przekazywać harmonogram sporządzania pul. Kwalifikowanie obszaru Natura 2000 do objęcia pracami urzędowymi odbywać się będzie podczas Komisji Założeń Planu. Potwierdzi ją pisemne uzgodnienie zakresu i stopnia szczegółowości prognozy OOS. Ostateczne zadania ochronne uzgodnią dyrektorzy RDOŚ i RDLP w trakcie Narady Techniczno-Gospodarczej.

– *Cele zadań ochronnych muszą być realne do wykonania w okresie obowiązywania planu. Choć czasem trzeba myślenia długofalowego, w tym wypadku oczekiwania trzeba „przyciąć” do możliwości* – mówiła Nina Dobrzyńska.

Jeżeli PZO jest już zatwierdzony (na razie jest ich raptem 10, 14 zostało uzgodnionych przez RDOŚ i RDLP, ale przeszło 200 jest w trakcie lub po konsultacjach), działania ochronne zostaną uwzględnione w programie ochrony przyrody pul.

Co można znaleźć w PZO?

Interesującego przeglądu powstających własności PZO dokonał Jan Tabor (DGLP). Pogrupował on problemowe obszary w projektach. W przypadku działań wpisujących się w zakres gospodarki leśnej, chodzi głównie o regulację składu gatunkowego zgodnie ze wzorcem przyjętym dla siedliska przyrodniczego oraz pozostawianie martwego drewna. Spotykamy np. zalecenie całkowitego usunięcia w ciągu dekady sosny czy brzozy, nawet na dziesiątkach hektarów. – *Widać tu pewien rodzaj entuzjazmu, by naprawiać wieloletnie, poważne zaniechania w 10 lat.*

Tymczasem jedno z wydzieleni, któremu przyglądał się Jan Tabor (siedlisko opisane jako kwaśna dąbrowa) to drzewostan z... 80-procentowym udziałem sosny w III klasie wieku.

Zdumienie co do zasadności postulatów budzą zalecenia pozostawiania martwego drewna, formułowane np. w następujący sposób: *doprowadzenie zasobów martwego drewna do poziomu nie mniej niż 3000 m³ we wszystkich płatach kwaśnych dąbrów w obszarze, w tym nie mniej niż 300 martwych drzew leżących lub stojących grubszych niż 50 cm.*

Projektantom dość łatwo przychodzi zalecanie nadleśnictwom działań ochronnych spoza zakresu gospodarki leśnej, takich jak koszenie

turzycowisk (czy wręcz „ekstensywne użytkowanie kośno-pastwiskowe”), przywracanie pierwotnych stosunków wodnych, odkrzaczanie łąk, wrzosowisk czy usuwanie gatunków obcych. Ciekawsze przykłady to usuwanie czeremchy

ne jednolite wskaźniki dla siedlisk przyrodniczych i gatunków podlegających monitoringowi w Polsce podlegałyby każdorazowo akceptacji i zatwierdzeniu przez Ministra Środowiska – mówi dyrektor Dobrzyńska.

Zróznicowanie kryterium oceny stanu siedliska ubogiej buczyny (9110) na podstawie ilości martwego drewna grubego

kraj	definicja	stan siedliska		
		właściwy	niezadawalający	zły
Niemcy	Stojące i leżące, L>3 m, Ø>50 cm lub złamane konary Ø>30 cm dla pozostałych gat.	>3 szt./ha leżące i stojące	1–3 szt./ha leżące i stojące	<1 szt./ha
Słowacja	Ø>60 cm, wszystkie kategorie	≥ 1–5 szt./ha	3–9 szt./10ha	<3 szt./10ha
Polska	L>3 m, Ø>50 cm grubości	>5 szt./ha	3–5 szt./ha	<3 szt./ha

amerykańskiej: *preferowane jest wrywanie z karczeniami lub karczowanie, w przypadku form drzewiastych dopuszcza się wycinanie z pozostawieniem karpiny w ziemi połączone z opryskiwaniem lub smarowaniem pniaków i niecierpka gruczołowatego z poboczy dróg: przez wrywanie przed wydaniem nasion, powtarzane 3 x w roku.*

O kosztach i skuteczności działań w takich przypadkach się nie wspomina.

Dyskusyjne są też w przypadku niektórych siedlisk propozycje całkowitego wyłączenia z użytkowania. Wątpliwości budzą dane użyte w procesie planowania. Projektanci PZO raczej zawyzają areal siedlisk przyrodniczych, co wynika z nieaktualnych danych i kwalifikowania „potencjalnych siedlisk” (*siedlisko będzie restytuowane*).

Zaplanować i oceniać

O problemach z monitorowaniem stanu siedlisk Natury 2000 w interesujący sposób mówił dr hab. Janusz Czerepko. Okazuje się, że choć sieć jest paneuropejska i za ocenę skuteczności ochrony rozlicza Komisja Europejska, to jednak każde państwo po swojemu ocenia stan siedlisk. Nasz wg raportu dla KE za okres 2007–12 jest tylko w 18% właściwy, w 53% niezadawalający i aż w 29% zły.

– *Niekwantyfikowane wskaźniki ograniczające prowadzenie gospodarki leśnej (preferujące stadia terminalne zespołów) i wygórowane parametry (m.in. duży odsetek starodrzewów i martwego drewna), wpłynęły na tak subiektywnie niski stopień zachowania siedlisk leśnych* – mówi dr Czerepko.

Nina Dobrzyńska z MŚ zapowiada jednak potrzebę pilnej weryfikacji wskaźników państwowego monitoringu przyrody GIOŚ. Wskaźniki powstaną prawdopodobnie jako efekt prac interdyscyplinarnego zespołu zadaniowego Ministra Środowiska. – *Zweryfikowa-*

Nie czekać na zrozumienie

W Zimowej Szkole Leśnej gościło także kilku przedstawicieli nauki i urzędów leśnych z zagranicy. Peter Mayer z wiedeńskiego Instytutu Leśnego pokazał, że w Austrii dla obszarów leśnych powstają trzy rodzaje planów: obligatoryjny plan rozwoju lasu i fakultatywny plan gospodarki leśnej oraz stref zagrożenia (związany z erozją i lawinami na terenach górskich). – *Tymczasem my żyjemy się na nasz system i liczbę planów...* – komentował prof. Andrzej Klocek.

W kontekście naszych problemów interesujący był wykład prof. Gerharda Oestena. Niemcy, poprzez zróżnicowaną strukturę własności lasów, wiele dokonali w zakresie wypracowania standardów demokratycznych i konsultacji społecznych w procesie planowania. Istotną rolę odgrywają tam nie tylko indywidualni właściciele, ale także 12 tys. podmiotów komunalnych, które władają 1/5 niemieckich lasów. Gmina może mieć zarówno 1 ha, jak i 8 tys. ha lasu o różnym statusie prawnym, każda ma inne priorytety lokalne. – *Nic dziwnego, że spotkania konsultacyjne dotyczące planów leśnych to pluralizm wiedzy i jej braku, wartości i oczekiwań* – mówił profesor z Fryburga.

Doświadczenie nie oznacza braku problemów. Tkwią w samym urzędowaniu, które wielu uważa za zbyt techniczne. Wynikają też z trudności w komunikowaniu się – poszerzający się zakres planowania oraz rosnący poziom wiedzy leśnej sprawia, że cały proces jest coraz mniej zrozumiały dla otoczenia.

– *Jestem natomiast absolutnie przekonany, że przyszłość leśnictwa tkwi w społeczeństwie, a nie w samym leśnictwie. Leśnicy w Niemczech muszą zrozumieć społeczeństwo, nie czekając, aż ono zacznie ich pojmować* – podsumował prof. Oesten.

Rafał Zubkowicz